Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 29 (140 bis /Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 22 czerwca 1937

Start balonów wśród burzy

Jeden z polskich balonów poleciał nad Hiszpanię? — Balonom grozi z powodu ciągle zmieniających się kierunków wiatru poważne niebezpieczeństwo

Bruksela. (PAT) W niedzielę nastąpił w Brukseli start balonów do tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Warunki atmosferyczne, jak było do przewidzenia, nie uległy zmianie i start balonów odbył się w chwili, gdy nad Brukselą przeciągały burze. Kierunek wiatru jest zmienny i przewidywania co do ewentualnego kierunku lotu balonów zmieniają się również co godzinę.

W czasie ważenia balonów, instytut meteorologiczny zawiadomił pilotów, iż najprawdopodobniej polecą w kierunku Hamburga. Nie długo po tym przewidywania znów się zmieniły i ogłoszono, że wiatr zaniesie balony nad Anglię lub nawet nad Ocean Atlantycki.

Piloci polscy, kpt. Janusz i inż. Krzyczkowski, którzy startowali jako pierwsi, oświadczyli przedstawicielowi P. A. T., iż przypuszczalnie polecą w kierunku Francji. Demuyter stwierdził na chwilę przed startem, że o ile balonom nie uda się wydostać z antycyklonu, zostaną one rozsiane w najrozmaitszych kierunkach. Można spodziewać się, że polecą one również dobrze nad Europę środkową, jak i Atlantyk lub też Hiszpanię.

Na kilkanaście minut przed startem balonów wystartował Belg Gheude na balonie „Pilocie". Nie długo po tym wylądował on pod Brukselą i zawiadomił, iż w pięć minut po starcie znalazł się w pełnej burzy. Fakt ten podkreśla niebezpieczeństwo.

Mimo padającego deszczu na lotnisku zgromadziły się z górą 50 tys. publiczności. Króla Leopolda reprezentował brat jego ks. Karol, który udał się na lotnisko i rozmawiał dłuższy czas z pilotami. Ks. Karol zainteresował się ogromnie polską aeronautyką i rozmawiał na ten temat z płkiem Wolszlegierem. Pośród obecnych widziano na trybunie honorowej ministra sprawiedliwości de la Vallee, burmistrza Brukseli Maxa i posła R. P., Jackowskiego.

Przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego startuje jako pierwszy balon „Polonia 2", mając na swym pokładzie kpt. Antoniego Janusza i inż. Leszka Krzyczkowskiego. Balon szybko znika w chmurach, zwisających niezwykle nisko nad powierzchnią ziemi. Startują dalej kolejno balony francuski i niemiecki. Przychodzi kolej na „LOPP", pilotowany przez kpt. Burzyńskiego i por. Kobylańskiego. W chwili tartu „LOPP" kierunek wiatru ponownie ulega zmianie.

W wypadku, gdyby aeronauci polscy potrafili przebić się przez granicę antycyklonu „LOPP" polecieć powinien w kierunku Rumunii.

Startuje następnie szereg balonów obcych i jako dziesiąty „Warszawa 2" kpt. Hynka i inż. Janika. Kpt. Hynek oświadczył przed startem, że spodziewa się polecieć w kierunku Jugosławii. Wszystkie przewidywania stoją jednak pod znakiem zapytania, gdyż zaraz po starcie wiatr miał podobno zanieść ostatnie balony w kierunku Hiszpanii.

Największe niebezpieczeństwo grozi balonom tuż po starcie, z miejsca bowiem dostały się one w środek burzy i, ażeby uniknąć piorunów, muszą wznieść się na parę tysięcy metrów w górę.

Balon Demuyter'a „Belgica", który w dniu wczorajszym uległ pęknięciu, został zreparowany i wystartował bez żadnych trudności.

Start wszystkich balonów odbył się w zupełnym porządku.

Bruksela. (Tel. wł.) Według ostanich wiadomości większość balonów poleciała w kierunku Skandynawii.

Uroczystości w Piekarach Śląskich

Katowice (tel. wł.) W pogranicznej osadzie Piekary Śląskie, jednej z najstarszych na Śląsku, w której kościele, słynnym z cudownego obrazu Matki Boskiej piekarskiej modlił się król Sobieski, dążąc na odsiecz Wiednia, odbyła się w niedzielę manifestacja z okazji 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na G. Śląsk.

Już od wczesnych godzin porannych zdążała do Piekar z terenu Śląska ludność i organizacje, udając się pod kopiec, którego poświęcenie było kulminacyjnym punktem uroczystości. Plac przed „Kopcem wyzwolenia" przedstawiał imponujący widok. Na szczycie kopca powiewał na wysokim maszcie sztandar o barwach państwowych; w połowie wysokości kopca umieszczono na czerwonym tle olbrzymiego orła białego, oświetlonego lampkami elektrycznymi. U stóp kopca na wzniesieniu ustawiono ołtarz polowy. Dokoła placu na licznych masztach, ozdobionych zielenią, powiewały chorągwie o barwach narodowych i śląskich. Na ścieżkach, prowadzących na szczyt i na samym szczycie kopca, ustawiły się poczty sztandarowe związków i organizacyj.

Mszę św. celebrował ks. biskup polowy Gawlina, który wygłosił również kazanie, po czym dokonał aktu poświęcenia kopca. W tym momencie uniosły się w górę tysiące gołębi pocztowych, a artyleria oddała salwę honorową.

Następne przemówienia wygłosili woj. Grażyński, płk Sadowski i wicepremier Kwiatkowski.

Gdzie jest Ajzyk Szczerbowski?

Brześć n. Bugiem. (Tel. wł.) Prawdziwą sensację wywołało tutaj tajemnicze zniknięcie Ajzyka Szczerbowskiego, ojca mordercy śp. post. Kędziory.

Pierwotnie uważano powszechnie, że Ajzyk Szczerbowski popełnił morderstwo na śp. Kędziorze, okazało się jednak, że cios śmiertelny zadany był przez Welwela Szczerbowskiego.

Na rozprawie sądowej funkcjonariusze policji, zeznający jako świadkowie, wystawili jak najgorsze świadectwo Ajzykowi Szczerbowskiemu, to też opinia publiczna spodziewała się aresztowania tego, którego uważała za współwinnego zbrodni syna.

Tymczasem najzupełniej niespodzianie Ajzyk Szczerbowski zniknął gdzieś z Brześcia. Na rozprawie, na której zapadł wyrok śmierci na jego syna Welwela, nie było go, później też nie widziano go nigdzie, nikt również nie wie, co się z nim stało.

Gdzie się podział Ajzyk? Czyżby w obawie przed aresztowaniem umknął już za granicę?

Ostateczny skład Polski na Szwecję

Kraków. — W niedzielę po spotkaniu międzymiastowym Krakowa z Berlinem ustalony został ostateczny skład reprezentacji Polski na spotkanie ze Szwecją. Skład ten przedstawia się następująco: Madejski (Pawłowski) — Gemza i Szczepaniak (Twórz) — Kotlarczyk, Basiewicz i Kryszkiewicz (Piec II) — Piec I, Piątek, Scherfke, Wilimowski i Wodarz (Matyas).

Entuzjazm w narodowej Hiszpanii

z powodu zajęcia Bilbao

St. Jean de Luz. (PAT). Okrzykiem „Bilbao należy znowu do Hiszpanii" rozpoczęły o g. 16 min. 10 wszystkie radiostacje powstańcze wiadomość o zajęciu Bilbao. O godz. 17 radiostacja głównej kwatery nadała do innych radiostacyj komunikat, iż doniesienie o zajęciu Bilbao może być nadawane jako komunikat urzędowy.

Salamanka. (PAT). Wiadomość o upadku Bilbao, która rozeszła się tu około godz. 18, wywołała wybuchy nieopisanej radości. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony, a w ciągu kilku minut na większości domów ukazały się sztandary o barwach narodowych. Niezwłocznie sformowano pochody, które udały się przed gmach głównej kwatery i przed ratusz, wznosząc grzmiące okrzyki na cześć gen. Franco.

Bilbao (PAT) Wojska powstańcze zakończyły okupację Bilbao, której ludność w dalszym ciągu manifestuje swą radość z powodu wyzwolenia spod tyranii skrajnych żywiołów. Na wielkim balkonie hotelu „Carlton", który wczoraj jeszcze był siedzibą rządu baskijskiego, powiewa sztandar o barwach narodowych. Na podłodze hallu hotelowego leży wielka ilość porzuconej broni i amunicji.

Salamanka (PAT) Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych potwierdza wiadomość o zdobyciu Bilbao. Uwolniono przeszło tysiąc więźniów politycznych.

Na froncie madryckim wojska powstańcze odparły gwałtowny atak wojsk rządowych, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. Odparto również szereg ataków wojsk rządowych na froncie Cordoby na odcinku Pennaroya.

Salamanka (PAT) W następstwie zajęcia Bilbao przez wojska powstańcze, gen. Franco mianował gubernatorem cywilnym prowincji baskijskiej Miguel Ganuza del Riego.

Jak zajęto miasto

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi z Bilbao: Pierwszy patrol powstańczy wkroczył do miasta o godz. 12,30. W niektórych dzielnicach broniły się jeszcze słabe ośrodki oporu. Baskowie przed ewakuacją wysadzili w powietrze wszystkie mosty na rzece Nervion. Oddziały powstańcze wkroczyły do miasta od strony gór Santa Domingo, San Roque i z przełęczy Archanda.

W ciągu nocy około 1000 więźniów politycznych porozumiało się z dowódcami dwóch batalionów milicji baskijskiej, którzy w piątek o godz. 23 wypuścili ich z więzienia. Oswobodzeni więźniowie wraz z dwoma batalionami milicji pomaszerowali w kierunku stanowisk powstańczych na Santo Domingo. Przejście tych dwóch batalionów na stronę powstańców udaremniło plany dowództwa baskijskiego stawiania oporu w samym mieście.

Wojska powstańcze wkroczyły do Bilbao z rozwiniętymi sztandarami na czele, entuzjastycznie witane przez ludność.

Krążownik „Leipzig" ostrzeliwany

Berlin. (PAT.) Urzędowo informują, że w dn. 15 i 18 bm. łodzie podwodne rządu walenckiego czterokrotnie atakowały torpedami krążownik niemiecki „Leipzig", który znajdował się na północ od portu Oran (Algier francuski). Krążownik nie został jednak trafiony.

Wobec powyższego rząd Rzeszy polecił ambasadorowi w Londynie von Ribbentropowi zwrócić się do przedstawicieli trzech mocarstw, biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich, celem zawiadomienia ich o dokonanej napaści oraz zwrócić w stanowczy sposób uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie narażone są w dalszym ciągu okręty wojenne niemieckie.

W związku z powyższym kanclerz Hitler o 12 w nocy przyleciał aeroplanem do Berlina z miejscowości Godesberg

II wyścig motorówek w Poznaniu

Podobnie jak w ub. roku, w ramach dorocznego „Międzymostowego" wyścigu pływackiego „Orędownika" odbędzie się w dniu 4 lipca wyścig motorówek. Wobec dużego zainteresowania coraz liczniejszych kierowców, wyścig tegoroczny odbędzie się w większych rozmiarach, przy czym obok nagród honorowych, przewidziane są nagrody przechodnie. Również obok kategorii łodzi zwykłych, odbyć się ma bieg ślizgaczy. Wszelkich informacyj udziela zainteresowanym sekretariat organizatorów, Motoklubu „Unia" (Zielona nr 6) w godzinach od 10,30 do 12,30, również telefonicznie (5187).

Międzyokręgowe spotkania o puchar Polski

W niedzielę rozpoczęły się tegoroczne międzyokręgowe rozgrywki o puchar Polski. Jak wiadomo, w tych rozgrywkach udział biorą wyłącznie reprezentacje lig okręgowych i klasy A. Niedzielne spotkania na ogół obyły się bez sensacyj.

ŁÓDŹ — POMORZE 2:1 (1:0)

Łódź — Spotkanie to odbyło się na rozmokłym wskutek deszczu boisku i w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że obie drużyny nie mogły wykazać swych walorów. Drużyną bezsprzecznie lepszą było Pomorze, które zwłaszcza w drugiej części gry górowało pod każdym względem. Zarówno atak gości, jak i pomoc oraz trio obronne pracowały lepiej od przeciwnika, wykazując większe zgranie. Pomorze też miało w drugiej części zawodów wyraźną przewagę.

Zwycięstwo swe łodzianie zawdzięczają jedynie temu, że w pierwszej części spotkania grali bardzo ambitnie i ofensywnie. Raził natomiast u gospodarzy brak zgrania zespołu, a jako całość łodzianie ustępowali również gościom.

Do przerwy najlepiej spisywał się w drużynie łódzkiej atak. Pozostałe formacje wykazywały natomiast dużo błędów taktycznych, gubiąc się w podaniach i nie umiały nawiązać współpracy z linią napadu. W tej części gry u Pomorzan szczególnie wybijało się trio obronne, zwłaszcza bramkarz, który uchronił swoją drużynę do przerwy przed większą przegraną.

Pierwsza połowa zawodów przeszła pod znakiem przewagi Łodzi, która stale przesiadywała pod bramkę przeciwnika. Jednak dopiero w 39 min. gospodarze zdobyli prowadzenie przez Świętosławskiego, który rzut wolny zamienił na bramkę.

Po przerwie obraz gry zmienił się zupełnie. Pomorze przeszło do ataku, utrzymując swoją zdecydowaną przewagę niemal do końca gry. W 5 min. po ładnej kombinacji z lewoskrzydłowym Timmel z kilku metrów wyrównał. Mimo stałych ataków Pomorzanie nie zdołali strzelić dalszej bramki.

W 40 min. natomiast jeden z wypadów łódzkich przyniósł drużynie gospodarzy zwycięską bramkę, którą zawinił doskonały do tej chwili bramkarz przeciwnika. Wypuścił on mianowicie tak fatalnie piłkę, że nadbiegający Królasik zdołał go uprzedzić i zdobyć zwycięski punkt. Ostatnie minuty gry już nie przyniosły zmiany wyniku. Sędziował p. Laband ze Śląska.

ŚLĄSK — KIELCE 4:0 (2:0)

Sosnowiec. — Ślązacy zaprezentowali bardzo piękną grę. Byli oni o klasę lepsi od przeciwnika i wygrali zasłużenie i bez wysiłku. Najlepszym na boisku był God, który też strzelił dwie bramki. Pozostałe dwie zdobyli Cebula oraz Stachelski. Publiczności 2000 osób. (c)

WILNO — POLESIE 5:3 (3:2)

Brześć. — Jak ogólnie oczekiwano, Polesie nie było szczególnie groźnym przeciwnikiem dla wilnian, dla których bramki strzelili Hajdul (2), Belecki, Zawieja i Muszyński. Strzelcami Polesia byli Michalik, Bator i Krakus. (c)

STANISŁAWÓW — LWÓW 2:1 (2:0)

Lwów — Nieoczekiwanie jedenastka prowincjonalnego Stanisławowa wyeliminowała z dalszych spotkań drużynę Lwowa. Zwycięstwo stanisławowian było w pełni zasłużone. Bramkę pierwszą uzyskał Wencel z karnego oraz Baj. Lwowianom udało się dopiero w drugiej części gry zdobyć bramkę przez Żurkowskiego. Publiczności 3.000. (c)

WARSZAWA — BIAŁYSTOK 5:3 (2:0)

Białystok — Spotkanie to nie wywołało większego zainteresowania i zgromadziło zaledwie 2000 widzów. Reprezentacja stolicy była drużyną bezwzględnie lepszą. Bramkami dla Warszawy uzyskanymi podzielili się Mariau (2), Wesołowski, Biedrewicz i Birencwajg. Trzy bramki dla Białegostoku były dziełem Adamczyka (2) i Lupaczyka. Sędziował znany hokeista Wirokiro. (c)

Krakowowi nie udał się rewanż z Berlinem

Kraków. — W niedzielę w ramach „Dni Krakowa" odbyło się doroczne spotkanie międzymiastowe Berlin — Kraków w piłce nożenj. Do spotkania tego Niemcy przykładali duże znaczenie, czego dowodem pieczołowite zestawienie reprezentacji berlińskiej. Opierała się ona na graczach starszych, wypróbowanych w międzynarodowych spotkaniach.

Goście niemieccy odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:1). Wygrali spotkanie szczególnie dzięki swej szybkości i dokładności podań. Kraków miał w niedzielę swój słaby dzień. Zawiódł przede wszystkim napad i to cała piątka. W drużynie polskiej wyróżnił się jedynie Madejski w bramce, dalej Kotlarczyk i Lasota.

Prowadzenie i zarazem jedyną bramkę dla Krakowa uzyskał Artur. Wyrównanie byłod zielem Berndta. Po zmianie stron ten sam gracz uzyskal prowadzenie, a Halex strzelił decydującą bramkę.

Publiczności zebrało się 4000 osób. Sędziował p. Wardęszkiewicz. (c)

Mistrzostwa lekkoatletyczne ŁOZLA

Łódź. — Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi wypadły o wiele uroczyściej, niż w latach poprzednich. Nie dopisała jedynie pogoda. Zwłaszcza w niedzielę padał deszcz, który zamienił boisko i bieżnię w teren błotnisty. Czasy i wyniki, uzyskane w tych warunkach przez zawodników, były przeciętne, szczególnie w klasie czołowej. Wyróżnić natomiast należy klasę B, w której zauważyć się dał wzrost poziomu w stosunku do roku ubiegłego. Wyniki, uzyskane w tej klasie, dały nawet w kilku konkurencjach lepsze czasy, niż w klasie A. Z wyżej podanych też powodów nie padły żadne rekordy. Tych ostatnich szczególnie oczekiwano od Kwaśniewskiej lub Wajsówny. Obie zawodniczki nie osiągnęły dotąd swej dawnej formy.

Wyniki w poszczególnych klasach i konkurencjach były następujące:

Klasa A: Panie — 60 m: Patzówna (TFSJ) 8.4. Oszczep: Kwaśniewska (ŁKS) 38.12 m. 100 m: Patzówna 14 sek. Skok w dal: Słomczewska (Wima) 4.57 m. W dal z miejsca: Wajsówna 2.27 m. Dysk: Wajsówna (Boruta) 39.21 m. Kula: Wajsówna 11.15 m. 80 m pł.: Wajsówna 14.9. 200 m: Patzówna 29.2. 800 m.: Wodnicka (Zjedn.) 2:35.1. 4×100 m: IKP 59.2.

Panowie — 110 m pł.: Maciaszczyk (Sok.) 17.6. Dysk: Lange (Wima) 36.97 m. 1500 m: Kurpesa (ŁKS) 4:9. Młot: Fischer (KE) 32.11 m. Trójskok: Maciaszczyk (Sok.) 12.43 m. 4×100 m: Wima 49.4. Kula: Błaszczyk (ŁKS) 12.14 m. Skok w dal: Anikijew (Wima) 6.16 m. Wzwyż: Maciaszczyk 1.73 m. 400 m pł.: Maciaszczyk 1:03.9. 100 m: Bajer (Zjedn.) 11.9. 4×100 m: ŁKS 3:56.1. 200 m: Poliński (Boruta) 23.8. 10 000 m: Wochna (TFSJ) 35:57.5. Tyczka: Maciaszczyk 3.22 m. Oszczep: Bobiński (ŁKS) 51.24 m. 5 000 m: Kurpesa 16:15.6. 800 m: Mitelsztedt (KSZO) 2:03.3. 400 m: Mitelsztedt 54.2.

Klasa B — Panie — Skok wzwyż: Osińska (TFSJ) 1.20 m. Dysk: Kałukowska (Zj) 26.72 m. Skok w dal: Poszepczyńska (IKP) 4.28 m. W dal z miejsca: Poszepczyńska 2.08 m. Kula: Kochanówna (IKP) 8.70 m. 100 m: Poszepczyńska 14.5 m. 60 m: Poszepczyńska 9 sek. 200 m: Majchrzakówna 30.1.

Panowie: — Skok w dal: Hartman (G) 5.90 m. Oszczep: Goździk (TFSJ) 43.83 m. 5000 m: Galewski (Zj) 17:00.4. 100 m: Krüger (Union-Touring) 12.1. Tyczka: Klausner (UT) 2.73 m. 800 m: Szubert (G) 2:06. Kula: Lindner (Sok.) 11.34 m. 200 m: Klausner 24.8. 4×400 m: Geyer 3:55. 10.000 m: Litke (G) 36:46.2. Młot: Osowski (TSFJ) 27.59 m. Trójskok: Szmytke (UT) 11.65 m. 400 m: Hartman (G) 59.8. Dysk: Jachimowicz (ŁKS) 34.58 m.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął ŁKS z 58 pkt., 2) IKP 52 p., 3) TFSJ 46 p., 4) Sokół 31 p., 5) Wima 30 p., 6) Zjednoczone 29 p., 7) Boruta 28 p., 8) Geyer 26,5 p., 9) Krusze Ender 21 p., 10) Union-Touring.

Echa zwycięstwa Jędrzejowskiej w Londynie

Londyn — Zdobyciem tytułu mistrzyni Londynu Jędrzejowska odniosła w Londynie nowy sukces. Przeciwniczką Polki w finale była druga rakieta Wielkiej Brytanii Kay Stammers. Polka wygrała pewnie 6:3, 6:0. Angielka może nie była w najlepszej formie, jednak przebieg spotkania wyraźnie wykazywał, że Stammers nie może być groźną dla Polki i w razie spotkania się w ćwierćfinale turnieju wimbledońskiego z Jędrzejowską, Angielka nie ma żadnych szans.

W spotkaniu sobotnim początkowo Angielka dotrzymywała do pewnego stopnia pola Jędrzejowskiej, ale opór Angielki wystarczył tylko do zdobycia 3 gemów i seta rozstrzygnęła na swą korzyść Jędrzejowska 6:3.

W drugim secie Jędrzejowska grała tak brawurowo, że Angielka nie dochodziła zupełnie do głosu. Sprawozdawca „Evening Standart" stwierdzi złośliwie, że Polka „zawsze znajdowała odpowiedni polski korytarz, w którym przeciwniczka jej nadaremnie usiłowała odbić piłki". W rezultacie Jędrzejowska wygrała seta 6:0, a zarazem zdobyła tytuł mistrzyni Londynu.

Warto podkreślić, że cały turniej o mistrzostwo Londynu Jędrzejowska wygrała bez straty seta, wygrywając spotkania zresztą bez większego wysiłku.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyła para Henrotin-Andrus, bijąc parę Harcey-Hardwich 8:6, 6:1. W grze mieszanej para Jędrzejowska-Billington przegrała z parą Noel-Borman 5:7, 2:6. W grze pojedyńczej panów mistrzem został Budge, dzięki zwycięstwu nad Austinem 6:1, 6:2.

Zdobycie mistrzostwa Londynu przez Jędrzejowską skłoniło organizatorów turnieju w Wimbledonie do zmiany partnera Jędrzejowskiej w grze podwójnej. Partnerem miał być Chińczyk Kho-Sin-Kie. W sobotę Jędrzejowskiej przydzielono partnera odpowiedniego do jej talentu, Amerykanina Mako. (PAT)

Nowi mistrzowie Polski w tenisie

Kraków — W sobotę na mistrzostwach tenisowych Polski odbyły się niektóre półfinały. Zawody rozegrano tylko przed południem, gdyż po południu ulewa nie pozwoliła na rozegranie dalszych spotkań.

Największą sensacją była porażka Tłoczyńskiego w spotkaniu z Hebdą 3:6, 1:6, 6:4, 6:3, 2:6. Hebda wygrał łatwo dwa pierwsze sety, przegrał z równą łatwością następne dwa sety, aby wygrać zdecydowanie końcowego seta. Na ogół Hebda był lepszy, potrafił narzucić Tłoczyńskiemu system gry z głębi kortu. Tłoczyński grał nerwowo.

W półfinale pań Głowacka wyeliminowała Rudowską 2:6, 7:5, 6:4.

W grze podwójnej panów para Bratek-Tarłowski wyeliminowała parę Warmiński-Spychała 6:0, 5:7, 6:8, 6:4, 6:3.

W grze podwójnej pań w drugim półfinale para Gajdzianka-Stefanówna wygrała z parą Neumanówna-Pinkesfeldowa 4:6, 6:4, 7:5 i walczy w finale z parą Z. Jędrzejowska-Rudowska.

W turnieju juniorów w półfinałach Strzelecki wygrał z Olejniszynem 6:3, 6:4, a Tłoczyński Ksawery z Schiffem 6:2, 6:1.

Kraków — W niedzielę w mistrzostwach tenisowych Polski odbyły się wszystkie finały, za wyjątkiem gry pojedyńczej panów.

Po zwycięstwie nad Spychałą w stosunku 6:3, 6:3, 6:4, Tarłowski zakwalifikował się do finału gry pojedyńczej panów, w którym spotka się w poniedziałek z Hebdą.

Mistrzynią Polski w grze pojedyńczej została Głowacka dzięki zwycięstwu nad Łuniewską w stosunku 8:6, 7:5.

We finale gry podwójnej panów Ślązacy Tarłowski i Bratek po ciężkiej walce zwyciężyli parę Hebda i Tłoczyński 6:2, 0:6, 6:3, 4:6, 6:0.

W grze mieszanej odbyły się jedynie dwa półfinały. Z. Jędrzejowska i Tarłowski pokonali Neumanównę i Witmana 7:5, 0:6, 6:2, w drugim półfinale zaś Rudowska i Hebda — parę Matuszewska i Spychała 6:0, 6:2. Finał nie odbył się wobec wyjazdu Zofii Jędrzejowskiej z Krakowa. Pierwsze miejsce przyznano bez gry parze Rudowska i Hebda.

Zwycięstwem bez gry zakończyła się również gra podwójna młodzików, w której pierwsze miejsce zajęła para poznańska: Borowczyk i K. Tłoczyński. Nie stawili się Schiff i Hauser.

U juniorów grę pojedyńczą wygrał K. Tłoczyński, bijąc Strzeleckiego 6:3, 6:1. (c)

KOLARSTWO

Do międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski, zgłosiła się kombinowana drużyna francusko-włoska w składzie Clemens Robillard (Francuzi) i dwaj włosi, których nazwiska na razie nie są znane.

Lange Mieczysław (HCP) został przez POZK zdyskwalifikowany w III wyścigu punktowym o mistrzostwo okręgu, odbytym w dniu 6 bm. za zainicjowanie ucieczki pod zamkniętym szlabanem kolejowym, z równoczesnym pozbawieniem go zajętego miejsca i uzyskanych w biegu punktów. Lange w biegu tym zajął piąte miejsce. Naskutek tej dyskwalifikacji Lange utracił również szóste miejsce w klasyfikacji ogólnej mistrzostw okręgu. (al)

LEKKA ATLETYKA

W Helsingforsie w biegu na 3 000 m zwyciężył niespodziewanie Szabo w doskonałym czasie 8:27.2 przed Finnem Maeki — 8:27.7 i drugim Finnem Sarkama 8:29.1, 5) Salminen 8:31.4. W skoku wzwyż zwyciężył Peraesalo 1.95 m przed Kotkas'em 1.90 m. Kula — Baerlund 15.37 m, 2) Daranyi (W) 15.10. Młot — Hannuli 50.79 m.

Węgier Szabo wygrał w Finlandii w miejscowości Kokkola bieg na 1 500 m w czasie 3:56.1.

Na różnych imprezach lekkoatletycznych w Ameryce osiągnięto wczoraj szereg doskonałych wyników.

W Princetow San Romani wygrał bieg na 1 milę w czasie 4:01.2, mając w pobitym polu Lasha, Cunnighama i Włocha Beccali. W tyczce Warmerdam skoczył 4.26 m.

W Berkeley na 880 y Woodruff uzyskał czas 1:50.3. Na 120 y przez płotki rekordzista świata Towns uzyskał wynik 14.3. W biegu na 1 milę Gene Venzke osiągnął czas 4:13.9. W rzucie kuli Sam. Francis uzyskał wynik 16.20 m.

PIŁKA NOŻNA

W Amsterdamie odbyło się spotkanie reprezentacji Europy środkowej i reprezentacji zachodniej Europy Zwyciężyła środkowa Europa w stosunku 3:1 (1:0).

Schalke 04 mistrzem Niemiec. Na stadionie olimpijskim w Berlinie wobec 100 000 widzów rozegrane zostało w niedzielę finałowe spotkanie o mistrzostwo Rzeszy pomiędzy dotychczasowym mistrzem IFC Norymberga a Schalke 04. Zwyciężył Schalke 04 w stosunku 2:0 (1:0).

PŁYWANIE

Mistrzostwa armii odbędą się we Lwowie w dniach 9 i 10 lipca.

Wyścig Wilanów — Warszawa, zorganizowany na dystansie około 8 i pół km przez Oficerski Yachtklub, zgromadził w niedzielę na starcie 73 zawodników.

Wśród panów zwycięstwo odniósł Smoliński (Legia) w czasie 51:07, przed kolegami klubowymi Zubowiczem 51:21 i Szrajbmanem 51:47, 4) Woźnicki (PZL) 52:31, 5) Twienko (L). Wśród pań pierwsze miejsce zajęła Czuperska (niestowarzyszona).

TENIS

Wima mistrzem klasy B. Na kortach tenisowych Wimy w Łodzi odbyło się w niedzielę finałowe spotkanie drużynowe o mistrzostwo okręgu w klasie B pomiędzy drużyną gospodarzy a łódzkim Lawn-Tennis-Clubem. Spotkanie to zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Wimy nad dotychczasowym mistrzem okręgu łódzkiego w stosunku 5:2. Młoda drużyna Wimy wykazała bardzo dużo ambicji i wybitną poprawę poziomu i gry.

Johnowa — Ulrychsowa (W) 6:3, 6:3, Johnowa i Grohmann — Ulrychsowa i Stern 6:4, 6:2. Skonecki (W) — Grohmann 6:3, 5:7, 6:2. Skonecki — Scheinert 7:5, 4:6, 6:2. Stępień (W) — Scheinert 6:3, 2:6, 6:3. Stępień i Grohmann 6:4, 6:4. Adamczak i Stern (W) — Grohmann i Scheinert 0:6, 6:2, 6:4.

Dzięki temu zwycięstwu Wima walczyć będzie o wejście do klasy A.

W mistrzostwach Francji zawodowych tenisistów, w sobotę w półfinałach Nuesslein pokonał Tildena 3:6, 10:8, 6:2, 6:3, a Cochet wygrał z Estrabeau 3:6, 6:4, 6:4, 6:1. Do finału zatem doszli Nuesslein i Cochet.

PIŁKA WODNA

EKS (Katowice) — Hakoah (Bielsko) 5:0 (3:0). Spotkanie o mistrzostwo ligi polskiej zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem mistrza Polski, dla którego bramki zdobyli: Jankowski (3), Scholz i Rother.

Spotkanie Makabi (Kraków) — AZS (Warszawa) zostało odwołane z powodu nieprzybycia warszawian. (i)

WIOŚLARSTWO

Bydgoszcz na czele. Dotychczasowa tabela punktacyjna tegorocznych zawodów wioślarskich wysunęła na czoło trzy kluby bydgoskie. W punktacji klubów męskich pierwsze miejsce zajmuje B. T. W. — 111 punktów, drugie Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz — 88 p., trzecie AZS Poznań — 74 p. i czwarte WTW Warszawa — 40 p.

W punktacji kobiecej przoduje Bydg. Klub Wioślarek (23 punkty) przed Warszawą i Gdańskiem.

Obecna punktacja nie może być uważana za uprawniającą do przypuszczeń na temat ostatecznego wyniku z roku bieżącego. Już po mię-

Mistrzostwa lekkoatletyczne w okręgach

W Katowicach rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska dla pań i panów. Na starcie stanęło kilkudziesięciu zawodników, reprezentujących wszystkie czołowe kluby lekkoatletyczne Śląska. W pierwszym dniu zawodów padł rekord Śląska w dysku z wynikiem 41,31 m. Poza tym wyróżnić należy skok wzwyż pań, gdzie 6 zawodniczek przeszło wysokość 1,35 m. Zainteresowanie zawodami dość znaczne.

Wyniki. Panowie: 110 m pł.: 1) Sznajder (Pogoń) 16,2, 2) Chmiel (KPW) 17,8. 400 m: 1) Krawczyk (Stadion) 52,8, 2) Miozga (KPW) 53,8. Kula: 1) Praski (ZS) 13,88 m, 2) Kocold (Sokół — Tarn. Góry) 12,47 m. Skok w dal: 1) Chmiel 6,57 m, 2) Breslauer (Pog) 6,11 m. 10 000 m: 1) Stokłosiński (Stad) 34:58.2, 2) Sitko (WKS Bielsko) 35:40.2. 100 m: 1) Wala (Sokół — Czułów) 11,5, 2) Orłowski (Sokół — Krywałd) 11,5. 1 500 m: 1) Skolik (Pogoń) 4:11, 2) Orłowski (KPW) 4:13.4.

W ogólnej punktacji prowadzi KPW 75 pkt. przed Pogonią 62 pkt. i Stadionem 42 pkt.

Panie: Skok w dal: 1) Kiełbasińska (ZS) 4,63 m. 2) Żyłkówna (Stad) 4,44.5 m. 60 m: 1) Kiełbasińska 8,6, 2) Kałużowa (Stad) 8,7. — Wzwyż: 1) Orzełówna (KPW) 1,39.5 m, 2) Mermelówna (Pog) 1,35 m. Dysk: 1) Orzełówna 29,77 m, 2) Rakoczanka (Pog) 25,51 m. 4 × 100 m: 1) Stadion 58,2, 2) KPW 58,7.

Po pierwszym dniu w ogólnej punktacji prowadzi Stadion 60 pkt, 2) KPW 58 pkt, 3) Pogoń 19 pkt. (Pat)

W Warszawie zakończyły się w niedzielę mistrzostwa klasy A WOZLA. Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie — 110 m pł.: 1) Gierutto (Warszawianka) 16,6. 2) Kostrzewski (AZS) 16,9. — 400 m: 1) Śliwak (Leg) 50,2, 2) Szeflerem (Warszawianka) 51,6. 1 500 m: 1) Jurkowski (Pol) 4:10,4, 2) Skowroński (Warsz) 4:12. 200 m: 1) Stefanowski (Warsz) 23,2, 2) Śliwak 23,3. 10 000 m: 1) Wirkus (Warsz) 32:37,4, 2) Roszlewski II (Żagiew) 33:38.6. 4 × 400 m: 1) AZS 3:32,6, 2) Warszawianka II 3:41,4, 3) Polonia 3:44.2. Tyczka: 1) Kluczewski (Warsz) 360 cm, 2) Gierutto (Warsz) 340 cm. Dysk: 1) Gierutto 42.60 m, 2) Miler (AZS) 40,82 m. Wdal: 1) Hanke (Warsz) 7,12 m, 2) Stefanowski 6,67 m. Oszczep: 1) Lokajski (Warsz) 60,50 m, 2) Gburczyk (W) 55:75 m.

Panie — 100 m: 1) Wenclówna (Skra) 14, 2) Kwaśniewska (Skra) 15,2. 800 m: 1) Suchocka (AZS) 2:42, 2) Żwirliczówna (Skra) 2:47.3. 4 × 200: 1) AZS 2:07.8 walkowerem. Kula: 1) Podłucka (W) 9,34 m, 2) Paluszkówna (P) 9,30 m. Oszczep: 1) Paluskówna 23,70 m walkowerem. Wdal: 1) Wenclówna (Skra) 5,26 m, 2) Kałużyna (P) 4,95 m. Wzwyż: 1) Wenełówna 140 cm, 2) Chełmicka (P) 140 cm. (Pat)

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Panowie — 100 m: 1) Łopuszyński (Pol) 11,4, 2) Jędrzejewski (Warsz). 400 m pł.: 1) Kostrzewski 61,5, 2) Stefanowicz. 800 m: 1) Majewski (AZS) 2:3.6, 2) Skowroński. 5 000 m: 1) Duplicki (AZS) 15:29.2, 2) Wirkus. Skok wzwyż: 1) Gierutto 174 cm (po rozgrywce 177 cm), 2) Gędziorowski (Pol). 4 × 100 m: 1) AZS 45,5, 2) Polonia.

Panie — 200 m: 1) Suchocka (AZS) 30 s., 2) Wolframówna (AZS). 60 m: 1) Wenclówna 8,5, 2) Kałużyna. Dysk: 1) Bałajówna (Skra) 30,46 m, 2) Dudkówna (W). Skok wdal z miejsca: 1) Chełmicka (Pol) 224 cm, 2) Wenclówna. 4 × 100 m: 1) Skra 59.0, 2) Warszawianka, 3) AZS.

Lot sowiecki

Nowy Jork. (PAT) Lotnicy sowieccy, którzy podjęli lot Moskwa—San Francisco przez biegun północny bez lądowania — wylądowali w Vancouver o godz. 16 min. 25 według czasu środkowo-europejskiego. W ostatnim etapie podróży samolot walczył z silnymi wiatrami przeciwnymi, które zre-

Co się działo w ziemi Krakowskiej przed Myślenicami?

Świadkowie, którzy po kilka miesięcy spędzili w Berezie — Ruch narodowy zaporą przeciw pochodowi żydo-komuny w Krakowskim

Kraków (tel. wł.) W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przeciwko inż. Doboszyńskiemu zeznawał świadek Józef Sobieski, emeryt. inspektor szkolny:

— Założyliśmy Kasę Bezprocentową w Krakowie. Nie udzielono nam zatwierdzenia; powiedziano, że na terenie Krakowa są już dwie chrześcijańskie kasy bezprocentowe.



Śwd. Fr. Jelonkiewicz, prezes „Pracy Polskiej" i wiceprezes zarządu okręg. S. N. w Krakowie.

Adw. Pozowski: — Ile jest kas żydowskich na terenie Krakowa?

Śwd.: — 16 czy 18.

Śwd. Wincenty Gawin: — Stosunki gospodarcze na terenie myślenickim przedstawiały się źle. Rozwijała na tym podłożu swą działalność żydo-komuna. Na święcie ludowym w Rybnej wznoszono okrzyki przeciw Kościołowi, Polsce, religii. Zebrania narodowe natrafiały na trudności. Pozbawiano pracy za przekonania.

Inż. Doboszyński: — Jak daleko leży Rybna od Liszek, gdzie rozwiązano poprzednio Str. Narodowe?

Śwd.: — 10 klm.

Inż. Doboszyński: — Czy w Rybnej po rozwiązaniu obwodu S. N. w Liszkach nastąpiło nasilenie propagandy komunistycznej?

Śwd.: — Zwiększyło się o 50 proc.

Zeznaje ludowiec

Śwd.: Piotr Wyroba z Liszek: — Byłem prezesem Stron. Ludowego w tym czasie, kiedy inż. Doboszyński rozwijał działalność. Na jedno zebranie poszedłem w zamiarze przeszkodzenia, jednak mówił inż. Doboszyński tak rzeczowo, tak wychowawczo, że dałem spokój. Praca, rozwijana przez inż. Doboszyńskiego, stawiała tamę komunizmowi. Inż. Doboszyński zdołał pozyskać elementy młode, które lgnęły przedtem do socjalistów. Działalność inż. Doboszyńskiego była pożyteczna. My, ludowcy, grupowaliśmy tylko starszych.

— Ja się dziwiłem, że miarodajne czynniki tak się ujemnie odnosiły do poczynań inż. Doboszyńskiego. Za otwarte okno w lokalu rozwiązywano zebrania. Ja nie zamierzam zapisać si› do Str. Narodowego, ale muszę powiedzieć, że prowadzi ono robotę dobrą, budującą i krzepiącą społeczeństwo.

Adw. Pozowski: — Były rozruchy w Liszkach. Czy by one nastąpiły, gdyby nie wypadki krakowskie?

Śwd.: — Były one wywołane zajściami krakowskimi. W Liszkach w czasie zajść nie było roboty Str. Narodowego. W Liszkach panowała w ogóle niechęć do Żydów. U nas Żyd zabił Polaka, ojca dzieciom.

Adw. Pozowski: — Czy po zajściach w Liszkach aresztowano narodowców?

Śwd.: — Siedziało wielu narodowców. Siedziałem i ja, a także mój syn, członek Str. Narodowego.

Inż. Doboszyński: — Czy pan wie, że narodowców tych trzymano o głodzie przez kilkanaście dni?

Śwd.: — Tak.

Inż. Doboszyński: — Czy po rozwiązaniu Str. Nar. w Liszkach szerzył się komunizm?

Śwd.: — Tak.

Inż. Doboszyński: — Półtora roku temu odbył się w Warszawie kongres „Wici", gdzie wypowiedziano się za kolektywizmem i bolszewickim ustrojem?

Śwd.: — Było tak. U nas w Str. Ludowym zrobiły się dwie grupy. Starsi są przy dawnych zasadach, młodzież idzie na radykalizm. Dlatego od pracy odsunąłem się.

Po zeznaniach świd. Kuglina i świd. Fr. Płonki, stolarza, zeznaje świd. Maria Czopkowa:

— Usunęli mego męża z pracy dlatego, że należałam do Str. Narodowego.

Prokurator: — Ma pani legitymację?

— Śwd.: — Odebrała mi ją policja.

Adw. Pozowski: — Czy pani wie coś o organizowaniu „Frontu Ludowego"?

Śwd.: — Byłam na takim zebraniu. Organizator ściągnął 12 zł wkładek, a potem ulotnił się.

Inż. Doboszyński: — Czy komuniści wyrzucili z pracy narodowców w Skawinie?

Śwd.: — Pędzili.

Śwd. St. Czopek: Usunięto mnie z warsztatów wojskowych, bo żona zapisała się do Str. Narodowego.

Inż. Doboszyński: — Co mi kolega opowiadał o fabryce Żydów Epsztainów?

Śwd.: Płacili 1 zł 80 gr za 8 godzin pracy.



Grupa świadków obrony, która składała zeznania w piątek. W środku (w kapeluszu) prezes grodzki S. N. w Krakowie, płk. dr Wołkowicki.

Śwd. St. Płoskonka ze Stojowic przyjechał z wojska. Ubrany jest w mundur.

— Byłem kolporterem „Orędownika". Zabrali mi gazety i skuli. Targali za włosy. Barłak pobił po rękach prezesa Str. Narodowego Józefa Strzałkę. Strzałka nie mógł przez przeszło pół miesiąca pracować.

Śwd. Zygmunt Hojdus z Borku Fałęckiego:

— Komuniści przepędzili mnie z pracy.

Inż. Doboszyński: — Czy to kolega skarżył mi się na swe położenie?

Śwd.: — Przyszedłem do kol. inżyniera i mówiłem, że nie mam sposobu do życia.

Zeznania siostry gen. Hallera

Świadek Anna Haller, siostra generała Józefa Hallera, zeznaje:

— Apatia panowała powszechnie w powiecie krakowskim. Po wsiach roiło się od głodomorów. Praca społeczna leżała odłogiem. Zmieniło się na lepsze z chwilą wejścia na teren krakowski Stronnictwa Narodowego. Dziwiłam się, że w takich Głuchowcach, gdzie przedtem ludzie tracili czas na pijatyce w karczmie, po założeniu placówki Str. Narodowego zaczęto czytać książki i poważną prasę. Wkrótce zaczęły się jednak trudności. Kierownikowi koła S. N. zagrożono odebraniem koncesji. Kiedy jechałam na jarmark do Radziszowa, żeby zakupić krowę, wiedziano o tym na posterunku. Kiedy przyjechał mój brat, policja wypytywała się służby, co robi, kiedy wyjedzie, itd.

— Inż. Doboszyński prosił mnie, abym zajęła się założeniem sklepów i straganów z materiałami bławatnymi. Aresztowano ludzi, którzy pomagali w bojkocie sklepów żydowskich. Trudno było pracować w takich warunkach.

— W Ochdzy narzekali ludzie, że dzieci ich zmusza się do czytania „Płomyka". W Liszkach nauczycielka wyrzuciła dziecko ze szkoły dlatego, że jego matka wyraziła się o „Płomyku", że to jest szmata.

— Ruch narodowy pragnie oprzeć życie polskie na podstawach katolickich i narodowych. Jakże jednak utrudniano mu rozwój. Protest Doboszyńskiego świadek uważa za odruch.

Po świd. Annie Haller zeznawał Franciszek Jelonkiewicz, prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" i wiceprezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Krakowie:

— Wypadki myślenickie utkwiły mi mocno w pamięci dlatego, że cztery dni po nich wysłano mnie do obozu izolacyjnego w Berezie. Jednocześnie ze mną zesłano do Berezy kol. dra Mecha.

Metody

— Po wysłaniu dra Mecha do miejsca odosobnienia starosta nowotarski Glutt zawezwał do siebie kupca Zapiórkowskiego i oświadczył mu, że dr Mech dlatego siedzi w obozie koncentracyjnym, że nawoływał do rozbrojenia policji. To było oszustwo! Podobne metody stosuje się podczas przesłuchiwania narodowców w Krakowie. Kiedy przesłuchuje się robotnika, to mówi mu się: „po co się naraża niepotrzebnie, gdy tacy panowie, jak mgr Jaworski, mgr Grębosz, czy adw. Pozowski chodzą sobie beztrosko". Kiedy zaś przesłuchuje się na policji przywódców Stronnictwa Narodowego, to mówi im: „pocóż się panowie narażacie, od czego macie robotników". W ten sposób usiłuje się zdemoralizować szeregi S. N.

— Do mnie, jako do referenta organizacyjnego, ustawicznie zwracali się koledzy ze skargami na postępowanie policji i władz administracyjnych. Konfiskowano nam legalne gazety, rozwiązywano zebrania i przeszkadzano w organizowaniu pracy gospodarczej. Legalne czasopisma musieliśmy przemycać do miejsc przeznaczenia metodami używanymi za rządów zaborczych. Podczas rewizji, poprzedzającej mój wyjazd do Berezy, zabrała mi policja 12 broszur różnej treści, wydanych legalnie. Były to wskazania programowe O. W. P.

— Przed wypadkami w marcu 1936 r komuna groziła paleniem kościołów. Bojówki żydo-komuny napadały na naszych członków przy pracy, jak np. w Borku Fałęckim na kol. Hojdusa. Za żydowskie pieniądze organizowano bojówki związków klasowych. Robotnik polski opierał się bałamutnej propagandzie i występował przeciw wtrącaniu się Żydów w polskie stosunki.

— Nam przeszkadzano w organizowaniu zebrań. W Wadowicach musiałem przenieść trzykrotnie zebrania na inne miejsce. W Milówce na zebraniu aresztowano red. Zajączka. Kiedy interweniowałem u starosty, aresztowano i mnie. Przesiedziałem wówczas 32 dni.

— Kto nie był w związku klasowym, ten nie mógł liczyć na zatrudnienie. Jak destrukcyjna jest działalność związków klasowych świadczy o tym najlepiej sytuacja, jaka wytworzyła się w krakowskiej „Iskrze". Klasowi prowodyrzy zawarli umowę z pracodawcą, której ogół robotników nie chce uznać. Podobnych wypadków jak w „Iskrze" zachodzi więcej.

— Czy można było się żalić na to wszystko? Zażalenia nie odnosiły skutku. Ówczesny minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz na jednej płaszczyźnie postawił narodowców i komunistów, zapowiadając, że równorzędnie będzie ich traktował.

Świadek, który 10 razy siedział w więzieniu i 5 miesięcy w Berezie

Dalej zeznaje mgr Antoni Grębosz, aplikant adwokacki, więzień Berezy:

— Byłem 5 miesięcy w Berezie i 3 miesiące przesiedziałem w więzieniu. Kiedy wróciłem do Krakowa, już na stacji powiedziano mi, że zjawił się nowy człowiek. Musiał on być wybitną indywidualnością, skoro w krótkim czasie zdobył sobie szacunek i zaufanie w Stronnictwie. Gdy zameldowałem się do pracy, przydzielono mnie do pomocy inż. Adamowi Doboszyńskiemu w powiecie krakowskim. Na dobre do działania zabrałem się od 25 grudnia 1935 r., kiedy Doboszyński wyjechał w celach zarobkowych do stolicy. Zostałem p. o. kierownika aż do czasu rozwiązania Stronnictwa Narodowego.

— Powiat krakowski w sensie organizacyjnym nie pokrywał się z podziałem administracyjnym. Obwód krakowski S. N. wkraczał w powiat myślenicki, wadowicki i chrzanowski. Jeśli chodzi o naszą pracę, to była ona nacechowana legalnością. Nieraz przychodził inż. Doboszyński do adw. Pozowskiego i mgra Jaworskiego, by uzyskać posadę prawną. Na polecenie inżyniera wszystkie placówki S. N. w powiecie otrzymały powieloną ustawę o zgromadzeniach z poleceniem bezwzględnego stosowania się do niej.

Hasła pozytywne

— Zarzucano nam, że działalność nasza nosiła cechy demagogii. Celem pracy narodowej w powiecie krakowskim, jak zresztą w całej Polsce, było wychowywać. Inż. Doboszyński zakupił kilkadziesiąt książek dla powiatu. Agitacja komunistyczna opiera się na hasłach negatywnych. My w swej działalności opieraliśmy się na hasłach pozytywnych. Zachęcaliśmy do zakładania polskich placówek, aby spolszczyć handel, uważając zadanie to za jedno z głównych zadań dziejowych narodu polskiego.

— Napotykaliśmy w działalności na przeszkody. Zebranie w Kalwarii Zebrzydowskiej rozwiązano mi dlatego, ponieważ obecny był na nim mgr Ćwikła, zresztą „sanator", którego nie znał miejscowy wójt. W Wadowicach rozwiązano zebranie, podając, że może zarwać się podłoga, ponieważ jest pod nią piwnica. Gdzie indziej rozwiązano zebranie, ponieważ za piecem była laska, co zagrażało spokojowi publicznemu. W Wadowicach przyjął w charakterze aplikanta prezes Parylewicz mgra Kuczkowskiego. Ale zwolnił go po paru dniach, motywując, że „poprzednia przeszłość polityczna nie odpowiada godności aplikanta". W Skawinie rodzina Boczków, składająca się z 9 osób, utrzymuje się z 110-złotowej emerytury ojca. Gdy jeden z Baczków zaczął pracować w magistracie, zwolniono go

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przyszłość włoskiego imperium kolonialnego

W rok po zwycięstwie — Reformy administracyjne — Co to jest „Impere Italiano"? — „Gorączka A. O. I." — Znaczenie mowy min. Lessony w parlamencie rzymskim — Plan sześcioletni — Okiełznanie wodospadów Nilu? — Sprawy rasowe

Rzym, w czerwcu

Zaledwie przed kilku dniami opisywaliśmy trzydniowe manifestacje i uroczystości, którymi Rzym uczcił pierwszą rocznicę zdobycia Addis Abeby i założenia imperium faszystowskiego w Afryce. Rok więc minął od chwili



MARSZ. GRAZIANI
wicekról Etiopii.

zakończenia właściwych działań wojennych i opanowania olbrzymich przestrzeni państwa etiopskiego. Przez czas dłuższy trwała wprawdzie jeszcze akcja policyjna, zmierzająca do zdusenia ostatnich ośrodków oporu, lecz czasu tego nie tracono i rozpoczęto niezwłocznie szeroko zakreśloną akcję gospodarczego wykorzystania zdobyczy i przystosowania Abisynii do nowych warunków życia w ramach państwa włoskiego. To, co zdziałano dotychczas pozwala już na wyciągnięcie konkretnych wniosków na przyszłość, a szczególnie wiele materiału z tej dziedziny dostarczyła wielka mowa, którą w rzymskiej Izbie deputowanych wygłosił z okazji omawiania budżetu kolonialnego minister dla Afryki Włoskiej — Alessandro Lessona.

Cesarstwo etiopskie, do którego włączono Erytreię i Somalię, dostało się pod berło Wiktora Emanuela 9 maja 1936. W początkach kwietnia rb. zaszła jednak nowa zmiana polityczna — ministerstwo kolonij przemianowano na ministerstwo dla Afryki włoskiej. Tym sposobem wszystkie afrykańskie kolonie włoskie zostały ściślej ze sobą zespolone i otrzymały jednolity zarząd. Odtąd też nazwą „Impero Italiano" określa się już zwykle całość zamorskich posiadłości włoskich, a nierzadko rozciąga się ją i na metropolię, nawiązując do tradycyj starożytnego imperium rzymskiego...

Wspomniany dekret z 10 kwietnia br. wprowadził także doniosłe zmiany w organizacji północnej Afryki włoskiej. Libia podzielona została bowiem na prowincje o ustroju bardzo zbliżonym do jednostek administracyjnych kraju macierzystego, gdy dotąd kolonia dzieliła się na komisariaty rządowe z wojskowymi na czele. Jednocześnie dopuszczono też element tubylczy do udziału w władzach samorządowych miast libijskich. Reformy te spowodowały przekształcenie się Libii w prowincję włoską, niewiele już różniącą się ustrojowo od metropolii i miały w pewnej mierze charakter „nagrody" dla Muzułmanów, stanowiących olbrzymią większość mieszkańców Libii, za okazane Włochom przywiązanie i wierność, jak to zapowiadał Mussolini w swej wielkiej mowie trypoltańskiej, wygłoszonej 18 marca rb.

Inna zupełnie jest sytuacja włoskiej Afryki Wschodniej, zwanej w skróceniu A. O. I. — Africa Orientale Italiana. Kiedy Libia zdołała już w ciągu ćwierćwiecza panowania włoskiego zamienić się w kwitnącą prowincję pociętą siecią asfaltowych dróg i zabudowaną nowoczesnymi miastami, kraj, w którym panują europejskie już bez mała warunki życia i bezpieczeństwa, to Afryka Wschodnia jest jeszcze białą kartą, którą Włosi zaczynają dopiero zapisywać. Stąd też zachowano tu jeszcze w całej pełni dotychczasową administrację typu półwojskowego.

Także gospodarczo, poza małymi skrawkami Erytreii i Somalii zrobiono tu jeszcze stosunkowo nie wiele. Otwarcie przyznaje to w swym przemówieniu min. Lessona, podkreślając, że wysiłki jego idą nawet w tym kierunku, aby raczej pohamować zbytni zapał nazywany tu „gorączką A. O. I.", który ogarnął szerokie masy włoskie zaraz po proklamacji cesarstwa. Minister szczegółowo przytoczył dane, dotyczące ilości przedsiębiorstw, towarzystw i osób prywatnych, które bezustannie zgłaszają propozycję rozwinięcia działalności przemysłowej czy handlowej w Etiopii. Tylko niewielki odsetek uzyskał jednak aprobatę rządową, udzielaną dopiero po szczegółowych badaniach. Ma to na celu uniemożliwienie wszelkich prób rabunkowego i „kolonialnego" w dawnym sensie tego słowa eksploatowania Abisynii, która ma stopniowo i harmonijnie sprzęc się z gospodarczym życiem metropolii. Jednocześnie jednak zastrzega się min. Lessona przed stosowaniem w tej dziedzinie etatyzmu w jakiejkolwiek postaci: pole pozostaje otwarte dla inicjatywy prywatnej, byle by była racjonalna i oparta na zdrowych przesłankach.



Mapa marmurowa imperium włoskiego.

Zbyt intensywne tempo okazało się niewskazane także w odniesieniu do wielkich inwestycyj państwowych. Referując budżet kolonialny stwierdził, minister, że dzieła, których tylko największym wysiłkiem dokonać można w ciągu np. roku, wymagają nieproporcjonalnie mniejszych nakładów, jeśli realizację ich rozłoży się na lat kilka. Stąd też najistotniejszym punktem przemówienia była zapowiedź bardzo stopniowego europeizowania Imperium, mianowicie w ciągu sześciu lat. Opracowany został szczegółowy plan gigantycznej „sześciolatki", której wykonanie zmieni zupełnie oblicze dawnego państwa negusa. Plan rozpada się na 9 działów: 1) roboty drogowe (budowa 5 tys. km dróg bitumicznych), 2) budowa portów (w Assab i Merca), 3) prace hydrauliczno-elektryfikacyjne (wykorzystanie spadu rzek i wodospadów na Nilu), 4) inwestycje sanitarne, 5) badania i roboty geologiczne, 6) prace urbanistyczne, 7) bonifikacja nieużytków i ich kolonizacja, 8) konstrukcje telegraficzne, telefoniczne i radiowe i 9) prace wojskowe (szkolenie elementu tubylczego, budowa koszar etc).

Niektóre fragmenty wielkiej „sześciolatki" są już w trakcie realizacji. Wykończono już kilka odcinków dróg i uruchomiono na nich regularną komunikację autobusową. Z dużym rozmachem rozpoczęto uporządkowanie Addis Abeby i gotowe są już projekty 8 wielkich gmachów publicznyh m. i.



MARSZ. BALBO
gubernator Libii.

katedry katolickiej, pałacu wicekróla i wielkiego hotelu. U źródeł Nilu bawi też od dawna komisja wybitnych inżynierów-elektryków i hydrotechników z profesorami Uniw. Rzymskiego Salvanim i Romagnolim na czele, badająca możliwości wykorzystania słynnych wodospadów dla celów elektryfikacyjnych. Nie próżnuje też nowoutworzone konsorcjum górnicze A. M. A. O. (Aziende Minera Afriva Orientale finansowane przez wielkie półpaństwowe koncerny przemysłowe: Fiat, Pirelli, Montecatini, Ilva, Zanelotti etc., które rozpoczęło już wstępne poszukiwania geologiczne, poprzednio zaś urządziło kursy techniczne dla wyszkolenia personelu, ze względu na brak specjalistów tej dziedziny we Włoszech. Istnieje więc podstawa do przypuszczenia, że plan sześcioletni zostanie zrealizowany z prawdziwie faszystowską metodycznością...

Snując obraz przyszłości imperium kolonialnego Italii nie można pominąć zagadnienia, będącego we Włoszech przedmiotem żywej dyskusji. Jest to sprawa rasowego łączenia się Włochów-kolonizatorów z kolorowym elementem tubylczym. Wśród półmilionowej prawie rzeszy robotników i wojsk wysłanych do Afryki, a pozbawionych białych kobiet (w Addis Abebie np. przebywa w tej chwili prócz załóg wojskowej prawie 6 tys. Włochów, z tego kobiet zaledwie około 300) pojawia się co raz silniejsza tendencja do wchodzenia w związki, legalne czy nielegalne, z kobietami kolorowymi. Wzbudziło to w Rzymie zrozumiałe troski o los młodego pokolenia włoskiego i skłoniło wreszcie rząd do wydania dekretu, przewidującego surowe kary za zawieranie związków z ludnością tubylczą. Warto nadmienić, że szereg wybitnych publicystów włoskich o nastawieniu przeciwżydowskim, jak Farinacci w „Regime Fascista" i Interlandi w „Il Tevere" wykorzystał ten moment do wznowienia kampanii za wyeliminowaniem za jednym zamachem także i w metropolii ludności obcej rasowo — żydowskiej, od wpływów na losy narodu. Lecz wykracza to już poza ramy rozważań kolonialnych...

JAN KAWCZYŃSKI.

Co się działo w ziemi Krakowskiej?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

rychło z powodu przekonań politycznych.

W dalszym ciągu śwd. mgr Grębosz stwierdza, że starosta Bassara rozwiązał mu bez powodu zebranie w pow. żywieckim. Drużyny ochronne organizowano w obawie przed atakami czynników komunistycznych i żydowskich, a nawet „Strzelca", na co świadek przytacza liczne przykłady.

Pochód „folksfrontu"

— W tym czasie — mówi dalej śwd. Grębosz — kiedy tworzyliśmy drużyny ochronne, rosło nasilenie wpływów komunistycznych. Występuje nowy przeciwnik w naszej pracy: żydo-komuna. Obrano wówczas ze strony Żydów nową taktykę, a mianowicie tworzenie „folksfrontu". Widzieliśmy jego pochód na terenie Hiszpanii i Francji, chciano ten front zmontować i w Polsce. Wystąpiły tego pierwsze objawy. Najpierw były manewry w Krakowie i Chrzanowie. W czasie tych zajść w Krakowie rozbijano polskie sklepy. Na ul. Floriańskiej zniszczono sklep z naczyniami kościelnymi, depcząc z wściekłością kielichy. Po tym był 1-szy maj. Widzieliśmy zaciśnięte pięści, słyszeliśmy okrzyki na cześć czerwonej Moskwy, Stalina, Lenina. Obserwowaliśmy jak te wpływy komunistyczne przechodziły w szeregi ludowe.

— Zdawaliśmy sobie, że rewolucja komunistyczna w Polsce będzie wyglądać inaczej aniżeli gdzieindziej. Polska ma 4 miliony Żydów, a z jednej strony granicy Stalina, a z drugiej Hitlera. Stąd nasz upór w walce o Polskę narodową, stąd wypadki myślenickie, które miały być sygnałem alarmowym.

Adw. Pozowski: — Ile pan razy siedział w więzieniu?

Śwd. mgr Grębosz: — 10 razy. W Berezie byłem 5 miesięcy.

*

Ciąg dalszy rozprawy odbywa się w poniedziałek.

Z kongresu „Młodej Wsi"

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielnym kongresie Centralnego Związku Młodej Wsi wziął udział, jak zapowiadano, marsz. Śmigły-Rydz. Oprócz niego byli na kongresie gen. Składkowski, ministrowie Kościałkowski, Kasprzycki, Poniatowski i Grabowski. Prezesowi tej organizacji marsz. Śmigły-Rydz wręczył sztandar, wygłaszając przy tym krótkie przemówienie.

Na kongresie prezes odczytał deklarację ideową organizacji, według której „ruch młodowiejski jest wyrazem świadomego dążenia młodych chłopów, zmierzających wespół z ogółem młodego pokolenia Polski pracującej do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej". Ruch chce być — czytamy dalej — „czynnikiem stałego postępu narodowego". Religię uznając za „czynnik twórczy w życiu narodu", deklaracja żąda „podporządkowania związków wyznaniowych w dziedzinach, związanych ze sprawami świeckimi", państwu, i wymaga, by „związki wyznaniowe nie mieszały się do politycznego organizowania społeczeństwa".

O organizacji płka Koca i „konsolidacji" w deklaracji nie ma wzmianki (na zjeździe był zresztą obecny także szef sztabu O. Z. N. płk Kowalewski). Jest natomiast w deklaracji takie zdanie: „Samodzielność i swobodny rozwój organizacyj wiejskich uważamy za podstawowy czynnik rozwoju naszego ruchu. Walczyliśmy i nadal walczyć będziemy z wszelkim patronatem jednostek oraz grup społecznych czy zawodowych, jako zdecydowanie sprzecznym z naszymi podstawowymi założeniami ideowo-wychowawczymi".

gdy Sunni Ali - Zwycięsca złożył Malkowi ofiarę z pięciu tysięcy jeńców, przypędzonych z Timbuktu.

Budziły one tak wielki i powszechny strach, że podczas wiatru z tej strony, gdzie stoją, grioci (czarownicy) nie mogli nadążyć dostarczać amuletów, chroniących od ich złej mocy. Mawiano wtedy, że nienasycony zatruwa dzieci nawet w łonie matek.

Nie troszcząc się o złe uroki, jakie mogły rzucić te postacie, Brahim aby skrócić sobie drogę przeprowadził obok nich troje młodych Francuzów.

— Świetna okazja dla naszych kodaków na jutro — rzekł Jakub, ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia. — Jak ci się zdaje Clairette? One są raczej śmieszne te posągi.

Spojrzała na nie przelotnie i wcale się nie zdziwiła. Niepokój — powiada jedno z przysłów tego kraju — czyni człowieka ślepym jak termity.

IX.

Znaleźli się przed domem Gertala. Tu oczekiwał ich jeden z Sonhraisów.

— Fah'-lak uain attab ekhir! (Oto ten, który nie może zrobić już ani kroku) — zawołał w języku Dhar, pokazując Guerina siedmiu Maurom.

Otoczyli go, bronił się. Jeden z Maurów chwycił go za ręce.

Najpierw Brahim, a za nim Marie-Claire przekroczyli już próg jaskini. Opadła za nimi portiera.

Przeszli przez wąską galerię, gdzie drzemało trzech Malinkesów, opartych na lancach. Potem weszli do małej okrągłej nory, w której zobaczyli wielką zieloną małpę. Cofnęła się przed nimi, szczerząc na nich zęby.

— Pani zdaje się nie co zdenerwowana — odezwał się Gertal. — Tymczasem umarli nie są niebezpieczni. A mnie tak miło, że panią znowu zobaczyłem.

Nie mogła dłużej wytrzymać. Rzuciła kubek.

— Dość już tego, panie Gertal. Tak, dość! My zobaczymy pana wtedy dopiero, gdy się dowiemy, co się panu stało. Jakżeż to? Zrobiliśmy to dla pana, czego by nikt na świecie nie zrobił. Potrzeba nam było czterech samolotów, potrzeba całego zapasu odwagi, bezustannego napięcia woli, by pana odnaleźć, a pan przyjmuje nas z jakąś niepojętą ironią. Dziękuję. Ślicznie dziękuję!

Poruszyła gwałtownię głową, aby strząsnąć zasłaniające jej oczy kosmyki włosów.

— Teraz proszę mi powiedzieć, gdzie moglibyśmy odpocząć? Oczywiście zależy nam bardzo na tym, aby z nami był mój narzeczony, Raul Braine, który nam towarzyszył w podróży, o czym panu napewno wiadomo.

Zrobił minę niezmiernie zdziwionego.

— A więc tak, to ten poczciwy Braine jest tutaj? Miła nowina! Mam wrażenie, że mnie poprosi na starszego drużbę... Tymczasem każę zaprowadzić państwa do osobnego domku. Będą państwo mieli do obsługi dwóch dawnych oficerskich posługaczy. Dobrych chęci im nie braknie. Jeden z nich nazywa się jak większość sudańskich posługaczy Baba, drugi zaś, który jest Sarakolą wabi się Orom. Razem te nazwiska tworzą wyraz, oznaczający w języku francuskim babę z rumem. Ten brzdki karambul nie pozwoli państwu zapomnieć ich nazwisk. A jeśli państwo pozwolą, przyjdę pod wieczór, by wytłumaczyć, dlaczego jestem umarły.

Uchylił portiery.

— Brahim!

— Jestem, panie kapitanie.

— Powierzam ci panienkę i pana. Umieścisz ich w domku Bala Diara.

Marie-Clarie wyprostowała się.

— Gertal, nie wyjdę stąd, dopóki mi pan nie powie, dokąd zaprowadzono majora Braina. Pan to napewno wie...

— Dlaczegoż każe mi pani o tym wiedzieć? Przypuszczam, że jest jednocześnie na słońcu i w cieniu zarazem, jak zwykł był mawiać, gdy miał wynaleźć naszym oddziałom miejsca na nocleg. Mój Boże, jak to już dawno było!... W każdym razie niech pani będzie pewna, że natychmiast zajmę się tym drogim przyjacielem.

Wyciągnął ramię w stronę drzwi i skłonił się.

— Raczą państwo pójść za tym człowiekiem...

Wyszli.

Gertal stał nieruchomo z oczyma utkwionymi w przestrzeń.

Ze szczeliny wypełzła wielka czerwonawa jaszczurka i skierowała się ku niemu po solnej ścianie. Nie widział. Nie słyszał, że do izdebki weszło dziecko, stanęło i, zgiąwszy się, zajęło swe miejsce przy pankah.

Zachwiał się, zrozumiał, że opuszczają go siły, że energia uchodzi z niego wszystkimi porami skóry. Gdy mu wracała przytomność, myślał jedynie o tym, jakby powstrzymać ten upadek sił, opanować słabość. Głowa ciążyła mu niesłychanie i opadała, ile razy usiłował ją podnieść. Próbował poruszyć się otrząsnąć z cierpienia, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Chwiał się jak drzewo, które ma za chwilę runąć.

Wystarczyło pięciu minut do wyczerpania sił, gromadzonych w ciągu siedemnastu miesięcy. Czy je znowu odnajdzie w sobie, czy odzyska utraconą odwagę? Czy wytrwa do końca? Opadła go niepewność.

X.

Za nimi wlókł się ciężko ślepy grajek z rękoma opartymi przezornie na ksylofonie, który niosło jakby relikwię dwóch Sorkosów z Gao. Jakaś kobieta spostrzegła ich wszystkich z terosy, zaraz to rozgłosiła.

— Władca wyszedł! O tej godzinnie! Dlaczego idzie za nim Tana Konate?

Zaroiły się uliczki. Dzieci wdrapują się na sterczące tu i ówdzie baniaste piece piekarskie. Wychodzą ze swych mieszkań notable i stają w służbowej postawie.

Gertal mija wszystkich, nie zwracając najmniejszej uwagi ani na czołobitność, ani na składane mu życzenia pomyślności. Patrzy przed siebie w piasek, przez której brnie. W głowie krążą mu z niesłychaną szybkością myśli. Jedne rozpływają się, jak we mgle, inne oddalają jakby z szumem morskich fal, a jeszcze inne pozostawiają po sobie ognistą smugę.

Wielka lśniąca równina, otchłań, czerwone wybuchy: To jego młodość i pierwszy okres życia. Okręt pruje te fale szybko płynącego czasu. Powierzchnia morza wygładza się. Nareszcie tak upragniona cisza! Mało obchodzi cały świat podróżnego, mającego w swej walizce chustkę do nosa z napisem: „Im dalej, tym bliżej".

Vichy 3 sierpnia. Talizman przyjaźni.

Niestety!

Nic więcej.

Braine, nie on, dostał zastaw miłości i ma go jeszcze na swoich ustach.

Braine bez wielkiego trudu będzie mógł znosić miesiące wygnania. Jeżeli będzie szukał pomocy u przyjaciela, może się oprzeć na jego ramieniu.

Jedzie dwóch kochających się braci... Timbuktu. Dzięki paryskiemu południkowi wystarczy im spej-

Gertal stał w smudze przenikającego z terasy światła. Marie-Claire poznała go odrazu i oniemiała ze zdziwienia, pomieszanego z niepokojem.

Jakub pochylił się ku niemu z niepewnością.

— Dzień dobry... Jak się państwo czują?

Głowę miał lekko pochyloną, na ustach naturalny uśmiech.

— Z przyjemnością stwierdzam, że państwo nie są bardzo zmęczeni... Nie mam ani jednego krzesła, ale jakoś się urządzimy.

Nareszcie Marie-Claire znalazła możność odezwania się.

— Gertal... Pan? W takim stanie!...

Patrzała na niego ze złożonymi jak do modlitwy, rękoma. Jakub szedł ku niemu z twarzą, jaśniejącą radością.

Gertal udał, że tego nie widzi i pokazał Marie-Claire jedyny w izdebce stołek.

— Ten blok soli stanowi cały mój nieruchomy majątek. Ale za to jest mocny. Niech pani siada bez obawy.

Zrozumiała, że znaleźli się w obliczu wroga. To ją oszołomiło. Próbowała uporządkować swe myśli.

Tylko Jakub nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistości i to nieoczekiwane przyjęcie, jakie ich spotkało, przypisywał nieśmiałości i brakowi ogłady ocalonego.

— A co do szanownego pana, to może pan usiąść na moim łóżku. Materac się nie zepsuje.

Marie-Claire dała się unieść swej brawurze.

— Ależ myśmy tu przyjechali dla pana! Ten mały liścik, jaki otrzymałam — i to wszystko, co ma pan do powiedzenia? Dlaczego? Dlaczego? Niechże pan mówi!

Usta jego stały się jeszcze bardziej uśmiechnięte.

— Pomówimy o tym troszkę później, łaskawa pani. Mamy dużo czasu, bardzo dużo

Pokazał im stojące na piasku naczynie z tykwy.

— Zechcą się państwo orzeźwić, to ważniejsze. Musicie państwo być bardzo spragnieni...

Podniósł do góry kawałek maty, którą pokryta była tykwa.

— Dolo... Napój krajowców, dość przyjemny... robi się go z miodu. I powiem państwu, że miód, jaki pijali starożytni, był to ten sam napój. A kiedy go pili bogowie na Olimpie, nazywano go ambrozją. Co za piękny wyraz — ambrozia. Zawsze żałowałem, że się nie nazywam Ambroży.

Nagle błysnęła Jakubowi myśl, że mają do czynienia z wariatem. Cóż robić? Przede wszystkim trzeba się zdobyć na cierpliwość. Z wariatem należy być łagodnym. Ale jak uprzedzić Marie-Claire.

Skorzystał z chwili, gdy Gertal sięgnął kubkiem, by nabrać dolo. Położywszy palec na ustach, wykręcił się do siostry. Zrozumiała i umilkła.

— Więc tak, państwo jadą z Paryża? — rzekł Gertal, podając Jakubowi czarkę.

— Przybywamy z Paryża — odrzekł sucho Jakub. — Droga, aż miło! Zapewniam pana. Ale chcieliśmy pana odnaleźć i oto pan jest. Gdy pomyślę, że uważaliśmy pana za zmarłego.

— Jestem umarły — zawołał — najzupełniej umarły!

Nie uśmiechał się już i spoglądał to na jedno, to na drugie. Wzrok jego był bez wyrazu.

Nie było już wątpliwości. Przypuszczenia Jakuba okazały się słuszne. Szaleniec, którego będą musieli ze sobą zabrać!

Marie-Claire piła dolo. Ręka jej dygotała, zęby szczękały o blachę naczynia. Te lekkie szmery wydawały się w ciszy jakimś potężnym dzwonieniem.

Z odrętwienia obudziła go rozdzierająca serce muzyka.

Przed domkiem jakiś murzyn walił w dyniane bębny, swego ksylofonu, wydobywając z nich tony, mające uświetnić przybycie gości. A ponieważ „radość", i „szczęście" są to słowa nie mające żadnego sensu dla mieszkańca Taudeni, więc wirtuoz, ślepy i bardzo stary, wybrał melodię, którą najlepiej umiał i grywał na pogrzebach miejscowych znakomitości. Muzyka podobna była zupełnie do zawodzeń pogrzebowej płaczki.

— Zwierzę domyśliło się, że rozmawiałem z nimi o swojej śmierci... — rzekł głośno Gertal.

Otrząsnął się, był znowu zdrów.

Dziecko poruszyło pankah.

— Co, tyś tutaj, ropucho? Hop! Idź poszukaj Makama i powiedz Tona Kanate, że o ile chce zarobić piętnaście belek soli, to niech zaczeka na mnie ze swoim ksylofonem.

Ślepiec wybębniał jeszcze warianty swej melodii rozczłonkowywał ją, naśladował uderzanie pioruna, tryle fleta, huczał fałszywymi akordami, udając ucieczkę diabłów, trzaskał niekiedy o skrzynię instrumentem.

We drzwiach ukazał się Makam.

— No i co, załatwione? — zapytał nie śpiesząc się Gertal.

— Tak, panie kapitanie — załatwione.

— Chybaś nie zapomniał mówić mu „panie majorze" i twoi ludzie również?

Zachwycony, że został przyjęty bez obelg, Makam chciał odpowiedzieć jakoś wykwintnie, ale słowa mu się plątały. Gertal słuchał cierpliwie.

— Opowiadaj co tam było, tylko prędko, jeśli nie chcesz, abym ci kazał odliczyć porcji manigolo.

Niebezpieczna szpicruta wisiała na ścianie tuż obok Gertala. Makamowi odechciało się wyszukanych słów.

— Panie kapitanie, przybyliśmy przed wejście do kopalni. Rzekłem: „Pan major zejdzie z wielbłąda". On odpowiedział: „Podły murzynie, zejdę, ale w mieście". Kazałem ludziom, aby go ściągnęli. Kami Fofana trzymał wielbłąda. Ciągnęli go za nogę. On mówił: „Zobaczycie, jak będą wyglądały wasze pyski"... Zaczął ode mnie, ale Nama przygotował już sznur. Senegalczycy, Soni Kamara i OmarN'Diay, związali mu nim ręce. Wtedy przestał krzyczeć. Maurowie, Swidh i Amran, rozwinęli drugi sznur. Wtenczas on popatrzał na nas. „Zaprowadźcie mię do waszego szefa pod czarną chorągiew. Prowadźcie!... Jestem majorem francuskim". Odpowiedziałem: „Panie majorze, niemożliwe". A do Maurów zawołałem: „Sznur pod ręce". Zrobił to Swidh. Jednocześnie dopchnęliśmy go do samego wejścia do szybu. To nie było bardzo łatwe, uf! Walił nas głową i ramionami. Nareszcie wpadł. Trzymano go mocno. Sznur trzymali w rękach Kami i jeszcze trzech innych. Położyłem się, by mu włożyć na głowę kask, który mu spadł. Tak kazałeś. Potem wydałem rozkaz. Opuszczono go wolniutko po ścianie szybu. Ręce już miał rozwiązane. Nic złego mu się nie stało, bynajmniej. Rzuciłem do szybu dwie gerby wody, trochę suszonych daktyli i odszedłem. Został Kami Fofana.

Zapanowała cisza, ślepiec już nie grał.

Gertal chodził dużymi krokami po izbie.

Do uszu Makama dolatywały niezrozumiałe dla niego słowa:

— Ma mieszkanie, pożywienie; ciepło mu, ma dużo soli. Cóż mu więc brakuje? Ach, tak... Muzyki? Będzie i muzyka. Chodź ze mną, Makam...

Ku prawdziwemu zjednoczeniu Kalisza z Wielkopolską

Radosny „najazd“ 800 poznańczyków na Kalisz

Wycieczka zorganizowana przez wydawnictwo nasze udała się znakomicie

W niedzielę Kalisz witał niezwykle serdecznie wycieczkę 800 osób z Poznania, zorganizowaną przez wydawnictwo „Kuriera Poznańskiego“ i „Orędownika“.

Cóż to było za przyjęcie! Na peronie tłumy. Orkiestra straży pożarnej z Pluszowni gra powitalnego marsza. Wysiadających wycieczkowiczów witają entuzjastyczne okrzyki na cześć Poznania i Wielkopolski. Wycieczkowicze wiwatują Kaliszowi i kaliszanom. Orkiestra gra tusz, a następnie — Hymn Młodych. Odkrywają się głowy, wyciągają prawice i z piersi kaliszan i narodowych poznaniaków bucha potężna pieśń.... „Wielkiej Polski moc — to my!“

Gdy ucichły wiwaty, powitał wycieczkę w krótkich, serdecznych słowach wiceprezydent miasta Kalisza radca Sawicki, poczym przemawiał imieniem Stronnictwa Narodowego w Kaliszu p. Kardoliński. W odpowiedzi kierownik wycieczki z ramienia naszych redakcyj, red. dr Bernatt wzniósł okrzyk na cześć narodowego i wielkopolskiego Kalisza, podchwycony z zapałem przez uczestników wycieczki. Powitanie skończone.

Wycieczka formuje przed dworcem olbrzymi pochód i z orkiestrą na czele rusza przez miasto na mszę św. do prastarego kościoła św. Mikołaja. Po drodze nowe okrzyki, nowe wiwaty, dowody zbratania Poznania z Kaliszem.

W kościele od głównego ołtarza przemówił w płomiennych słowach ks. kanonik dr Stanisław Zaborowicz, podkreślając prastarą łączność Kalisza i ziemi kaliskiej z Wielkopolską. Wzywał poznańczyków do współdziałania z kaliszanami w pracy nad opanowaniem kaliskiego handlu i przemysłu, „który — wołał ksiądz kanonik — musimy odebrać z wrogich rąk żydowskich, bo to nasze, bo to polskie!“ — „Ziemia z ziemią — zakończył kaznodzieja — serca z sercami, lud z ludem, mieszczaństwo z mieszczaństwem. Niech się zespolą wszystkie stany ziemi kaliskiej i ziemi wielkopolskiej, aby służyć Bogu i Ojczyźnie! Amen.“

Mszę św. odprawił ks. Henryk Kornacki. Po nabożeństwie, na którym pięknie grała orkiestra Pluszowni, wycieczkowicze rozproszyli się grupami; jedni pojechali autobusami zwiedzać Gołuchów lub Lisków, a inni zwiedzali zabytki miejskie pod kierunkiem wytrawnych przewodników, większa część udała się na popisy artystyczne dzieci w teatrze miejskim.

Zorganizowane bezpłatnie przez Zarząd m. Kalisza w ramach imprez dla uczestników wycieczki popisy śpiewacze i taneczne kaliskiej młodzieży szkół powszechnych zgromadziły dużą ilość wycieczkowiczów, którzy gorąco oklaskiwali poszczególne numery bogatego programu, jak i utalentowanych młodych wykonawców. Popisy śpiewacze obejmowały, prócz pieśni łatwiejszych, kilka utworów bardzo trudnych, a wykonanie świadczyło, że poziom nauki śpiewu w szkołach powszechnych w Kaliszu jest bardzo wysoki.

Szczególnie należy podkreślić rzadką karność chóru, który się popisywał, frazowanie i interpretację. Chór ten nie ustępował bardzo zaawansowanym chórom, złożonym ze śpiewaków rutynowanych.

Popisy taneczne wywołały zachwyt publiczności. Dzieci tańczyły naprawdę pięknie i artystycznie, czuły się swobodnie i pewnie.

Należy podnieść dobór kostiumów, oraz pomysłowość w układzie tańców. Organizatorom imprezy, szczególnie zaś wychowawcom pp. Sługockiemu, Raduckiej, Majewskiej i Winklerowej należy powinszować szczerze wielkiego sukcesu. Przy zakończeniu imprezy publiczność wznosiła okrzyki na cześć dziatwy i nauczycielstwa kaliskiego.

Przed południem i po południu przeszło 400 uczestników wycieczki poznańskiej, na ogólną liczbę 817, udało się autobusami do Gołuchowa lub Liskowa.

Po południu wycieczkowicze zgromadzili się nad brzegami Prosny, aby obserwować wyścigi łodzi wioślarskich i pokazy pływackie klubów kaliskich i „Unii“ poznańskiej. W międzyczasie grupa uczestników wycieczki zwiedziła wzorowo urządzoną fabrykę herbatników i biszkoptów K. Mystkowskiego, jedną z największych w Polsce.

Po zawodach uczestnicy wycieczki wypełnili szczelnie lokale Kaliskiego Tow. Wioślarskiego, gdzie przy dźwiękach orkiestry salonowej i orkiestry Pluszarni bawiono się ochoczo do północy.

Ale wszystko ma swój koniec, choćby było najprzyjemniejsze. Wycieczka, syta wrażeń, zajęła poznański pociąg-tasiemiec, by o godz. 1,15 opuścić kochany i gościnny, już na zawsze wielkopolski Kalisz, uwożąc z sobą nie zatarte wspomnienia, a w sercach wdzięczność i szczerą sympatię do serdecznych gospodarczy kaliskich.

Echa procesu przeciwko „Łodzianinowi“

W sprawozdaniu z procesu p. Bronisława Kowalskiego przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu żydowsko-socjalistycznego „Łodzianina“ Henrykowi Szewczykowi, zamieszczonym w numerze wczorajszym naszego pisma, popełniono szereg błędów, skutkiem czego istotny sens wiadomości został zniekształcony. Należy wyjaśnić, iż skargę przeciwko Szewczykowi tym razem wniósł p. Bronisław Kowalski, były radny narodowy i współwłaściciel Chrześcijańskiego Domu Odzieżowego, a nie adw. Kowalski. P. Bronisław Kowalski w stosunku do adw. Kowalskiego nie jest związany żadnym węzłem pokrewieństwa i nie może też być bratem adwokata, jak mylnie podano we wczorajszym sprawozdaniu.

Szewczyk został skazany na 2 miesiące aresztu i 100 zł grzywny za zniesławienie p. Bronisława Kowalskiego, a nie adw. Kowalskiego. Proces przeciwko Szewczykowi z oskarżenia adw. Kowalskiego toczy się zupełnie oddzielnie.

Wyrok na terrorystów ukraińskich

Lwów. (PAT). W dniu wczorajszym sędziowie przysięgli wydali werdykt w procesie przeciw 15 bojowcom z OUN, mocą którego uznali winnymi wszystkich oskarżonych z wyjątkiem tylko Stefana Terleckiego.

Po dwugodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok. Skazani zostali: Diacyszyn i Łasijczuk na kary po 10 lat więzienia, które w drodze amnestii zmniejszono do lat 6; Berezowski na 8 lat więzienia, zmniejszonego amnestią do lat 5 i 4 mies., Myron, Paweł Mercało i Teluk skazani zostali na kary po 7 lat więzienia, zmniejszonego amnestią do 4 lat i 8 mies.; Iwan Mercało i Iwanenko otrzymali po 5 lat więzienia, a po zastosowaniu amnestii po 2 lata i 6 mies.; Masiuk i Łopunko na 4 lata; przy czym w drodze amnestii zmniejszono im karę do połowy; Bidówna, Myckówna, Dmytrenko i Babiak otrzymali po 2 lata więzienia, darowanego na podstawie amnestii. Ponadto wszystkich skazano na pozbawienie praw obywatelskich na lat dziesięć.

Oskarżonego Stefana Terleckiego trybunał w myśl werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił od winy i kary.

Kronika Łodzi

60-lecie straży ochotniczej. W związku z 60 rocznicą istnienia ochotniczej straży pożarnej w Łodzi odbyły się w sobotę uroczyste nabożeństwa żałobne za poległych i zmarłych strażaków w katedrze i w kościele ewangelickim. O godzinie 11 złożone zostały wieńce na grobach poległych w służbie strażaków. O godzinie 20 nastąpił uroczysty apel straży na placu przy ul. Wólczańskiej, o godz. 21 zaś pokazowe manewry na pl. Boernera.

W niedzielę odbyła się druga część uroczystego obchodu 60 rocznicy istnienia ochotniczych straży pożarnych w Łodzi. Uroczystości drugiego dnia rozpoczęły się o godzinie 7 zbiórką korpusu straży. Z chwilą odebrania raportu nastąpił wymarsz na nabożeństwa, które odprawione zostały w katedrze i kościele ewangelickim św. Mateusza. Po nabożeństwie, o godz. 11 oddziały straży przemaszerowały ul. Piotrkowską aż do Wólczańskiej pod nr 111—115, gdzie poświęcony został kamień węgielny pod nową strażnicę. Następnie odbyło się dekorowanie odznaczeniami szeregu strażaków. Uroczystości straży ogniowej, tak blisko związanej z życiem Łodzi, zakończono obiadem koleżeńskim.

Przysposobienie kobiet do obrony kraju. W dniach 18 i 19 bm. odbyła się w Okręgowym Urzędzie WF i PW w Łodzi konferencja przedstawicielek władz wojewódzkich i okręgowych stowarzyszeń kobiet pracujących na wsi. Celem konferencji było omówienie akcji przysposobienia do obrony kraju szerokich mas kobiet wiejskich. Akcja ta będzie prowadzona już od jesieni br.

Ze szkolnictwa. W najbliższych dniach przybywa do Łodzi kurator warszawskiego Okręgu Szkolnego, do którego należy i Łódź. Przyjazd ten związany jest z zorganizowaniem w Łodzi liceów, które zgodnie z nową organizacją szkolnictwa mają zastąpić wyższe klasy dawnego gimnazjum. Jak się dowiadujemy, przy każdym gimnazjum powstaną po dwa licea czterech typów: fizyczno - matematycznego, przyrodniczego, humanistycznego i klasycznego. W ten sposób dawne gimnazja matematyczno - przyrodnicze zostaną podzielone w liceum na specjalności matematyczno - fizyczne i przyrodnicze, a dawne gimnazja humanistyczne będą miały kierunki klasyczny i humanistyczny.

Konferencja w sprawie umowy zbiorowej. W Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja w sprawie ustalenia tekstu umowy zbiorowej dla pracowników Rzeźni Miejskiej przy ul. Inżynierskiej i Łagiewnickiej. Konferencja nie doprowadziła do ostatecznego ustalenia warunków umowy. Dalsze rokowania odbędą się w dniu 22 bm.

Strajk okupacyjny. Robotnicy przemysłu wyrabiającego taśmy gumowe wystąpili z żądaniem uregulowania warunków pracy i zawarcia umowy zbiorowej. Konferencja, odbyta w tej sprawie u inspektora pracy, nie doprowadziła do porozumienia. W sobotę robotnicy m. in. w fabryce Eiserta i Schweikerta (ulica Gdańska 47) i w kilku mniejszych fabrykach podjęli strajk okupacyjny. Strajkuje około 350 robotników.

Przerwanie głodówki w szpitalu. W szpitalu żydowskim im. Poznańskich pracownicy rozpoczęli głodówkę z powodu nieuwzględnienia przez dyrekcję ich żądań w kwestii podpisania umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy. W sprawie tego zatargu odbyła się konferencja. Uzyskano częściowe porozumienie i głodówka została przerwana. Dalsze rokowania rozpoczną się 22 bm.

O podwyżki dla robotników sezonowych. Trzy związki zawodowe robotników sezonowych interweniowały w Urzędzie Wojewódzkim, wysuwając żądanie podwyższenia płac dla sezonowców w zależności od kategorii od 20 do 25 procent. oraz zawarcia na tych podstawach umowy zbiorowej na rok bieżący. W sprawie tej Urząd Wojewódzki udzielić ma odpowiedzi 21 bm., po czym dalsze rokowania odbędą się w Zarządzie Miejskim.

Zaznaczyć wypada, że socjalistyczny związek całkowicie zlekceważył potrzeby robotników i udziału w rokowaniach nie wziął.

Z sądu. Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiedli Stanisław Ignar, redaktor odpowiedzialny dwutygodnika pt. „Chłopi“, wydawanego przez Stronnictwo Ludowe w Łodzi, oraz autor artykułu, inż. Bronisław Drzewiecki. W 1936 r. inż. Drzewiecki zamieścił we wspomnianym dwutygodniku artykuł, w którym omawiał położenie międzynarodowe i m. in. użył zwrotu „...na drodze tej narody spotkały złośliwych i drapieżnych władców (Hitler, Mussolini itd.), którzy starali się skłócić narody, doprowadzić do największego wytrzebienia. Jest to bandytyzm polityczny, gdyż inaczej tego nazwać nie można.“ Starostwo dopatrzyło się obrazy głowy zaprzyjaźnionego państwa i pociągnęło inż. Drzewieckiego oraz redaktora odpowiedzialnego do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Drzewiecki tłumaczył się, że nie miał zamiaru obrażać Hitlera, a wywody te były szczegółową analizą ideologii politycznej i danych systemów rządowych. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał inż. Bronisława Drzewieckiego na 14 dni aresztu. Ignara uniewinniono.

Echa nadużyć. Jak to podawaliśmy przed niedawnym czasem, ujawniono nadużycia na szkodę firmy Karol Buhle (Hipoteczna 5-7). Nadużycia te polegały na tym, iż znany hurtownik żydowski Lajb Feldberg, prowadzący skład przy ul. Cegielnianej 30 i pozostający w kontakcie z magazynierem firmy Buhle, Sergiuszem Kozakiem, wywoził na spółkę z magazynierem większe ilości towarów, fałszując księgi i kwity. W ten sposób firma Buhle narażona została na olbrzymie straty. Kozak, który nie mógł się ugodzić ze wspólnikiem w kwestii wynagrodzenia, powiadomił firmę i sam siebie oskarżył. Obaj też z Feldbergiem zostali aresztowani. Feldberga zwolniono z więzienia za kaucją hipoteczną 300 000 zł. Dalsze dochodzenie trwa.

Żydzi tuczą się na nędzy robotnika. W sobotę dnia 12 bm. wybuchł w Przędzalni Zarobkowej Edmunda Spickermanna przy ul. Andrzeja 63 strajk okupacyjny. Blisko 80 robotników zajęło mury fabryczne i nie opuszcza ich do tej pory. Strajk wybuchł na tle niewypłacenia zarobków i spodziewanego zamknięcia fabryki. Jak zdołaliśmy stwierdzić Spickermann od dwóch blisko lat nie opłacał składek ubezpieczeniowych w Ub. Społecznej, mimo że robotnikom składki były potrącane z zarobków. Zaległości w Ub. Społecznej wyniosły przeszło 17 tys. zł. i w tych dniach Ub. Społ. położyła areszt na towarach i należnościach firmy celem wyegzekwowania zaległości. W dniu 12 bm. właściciele zakomunikowali robotnikom, że nie otrzymają wypłaty, gdyż firma nie ma pieniędzy. Strajkujący robotnicy domagają się uregulowania zaległych zarobków za blisko dwa tygodnie wypłaty, za dwa tygodnie urlopów i zapłaty za dwutygodniowe wypowiedzenie. W tej chwili prowadzone są pertraktacje między fabrykantem a przedstawicielami robotników. Wśród robotników panuje wielkie rozgoryczenie, gdyż stoją wobec widma utraty pracy, są oni gotowi prowadzić strajk aż do całkowitego uwzględnienia ich postulatów. Ciekawe jest, jak się to mogło stać, że fabrykant w ciągu dwu lat nie opłacał składek ubezpieczeniowych, mimo potrącania ich robotnikom. Kto tu zawinił, fabrykant, czy Ubezpieczalnia? Jedno jest pewne, że na tym ucierpiał robotnik. We wtorek wybuchł również strajk okupacyjny w żydowskiej garbarni Kaufmana przy ul. Zgierskiej 104 na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Strajkuje 21 robotników. Gdy robotnicy zażądali respektowania umowy, żydowski fabrykant zamknął fabrykę i nie dopuścił ich do pracy. Wobec tego robotnicy rozlokowali się na podwórku i pod gołym niebem strajkują. Warunki w jakich strajkują robotnicy są wprost okropne, zmuszeni są sypiać w budzie pełnej gnijących skór, które zapełniają pomieszczenie ohydnym zapachem. Żyd nie chce uwzględnić postulatów robotników, to też rozstrzygnięcie sporu leży w rękach Inspektora Pracy.

Zlikwidowana szajka przemytników ludzi. Z okr. łódzkiego ostatnio wyemigrowało nielegalnie wiele osób. W toku obserwacyj zarządzonych przez władze policyjne, ustalono, że na terenie Łodzi specjalna szajka zorganizowała biuro werbunkowe, gdzie za umówionym wynagrodzeniem przemycano kandydatów do Palestyny, Francji i innych krajów. O ile chodzi o wyjazdy do Palestyny, to obejmowały one wyłącznie Żydów. Natomiast do Francji, Belgii i Niemiec, przemycano robotników przemysłowych i rolnych, wyłącznie niemal Polaków, przy czym szajka niejednokrotnie dopuszczała się oszustw, albowiem po otrzymaniu omówionej należności kandydata na emigrację, pozostawiano na pograniczu, gdzie odpowiadał za usiłowane przekroczenie granicy. W wyniku zarządzonego dochodzenia aresztowany został Motel Lutelski, zam. w Będzinie, przy ul. Zamkowej. Lubelski stał na czele szajki. Poza tym zatrzymano szereg pomocników Lubelskiego, którzy stanowili ekspozyturę szajki na terenie Łodzi. Szczegóły dochodzenia na razie trzymane są w tajemnicy.

Zatarg dozorców z właścicielami domów. Trwający od szeregu miesięcy zatarg między dozorcami domowymi i właścicielami domów obecnie znów zaostrzył się. Wprawdzie masowe wypowiedzenia pracy, jak to stosowano na znak protestu przed pół rokiem, obecnie nie mają miejsca, na porządku dziennym jednak są stałe zmniejszania płac. Wskutek tego około 350 dozorców wystąpiło do Sądu Pracy z powództwem o zasądzenie różnicy powstałej wskutek zmniejszenia płac przez zaliczenie do niższej kategorii. Akcję prowadzi zbiorowo związek zawodowy dozorców domowych.

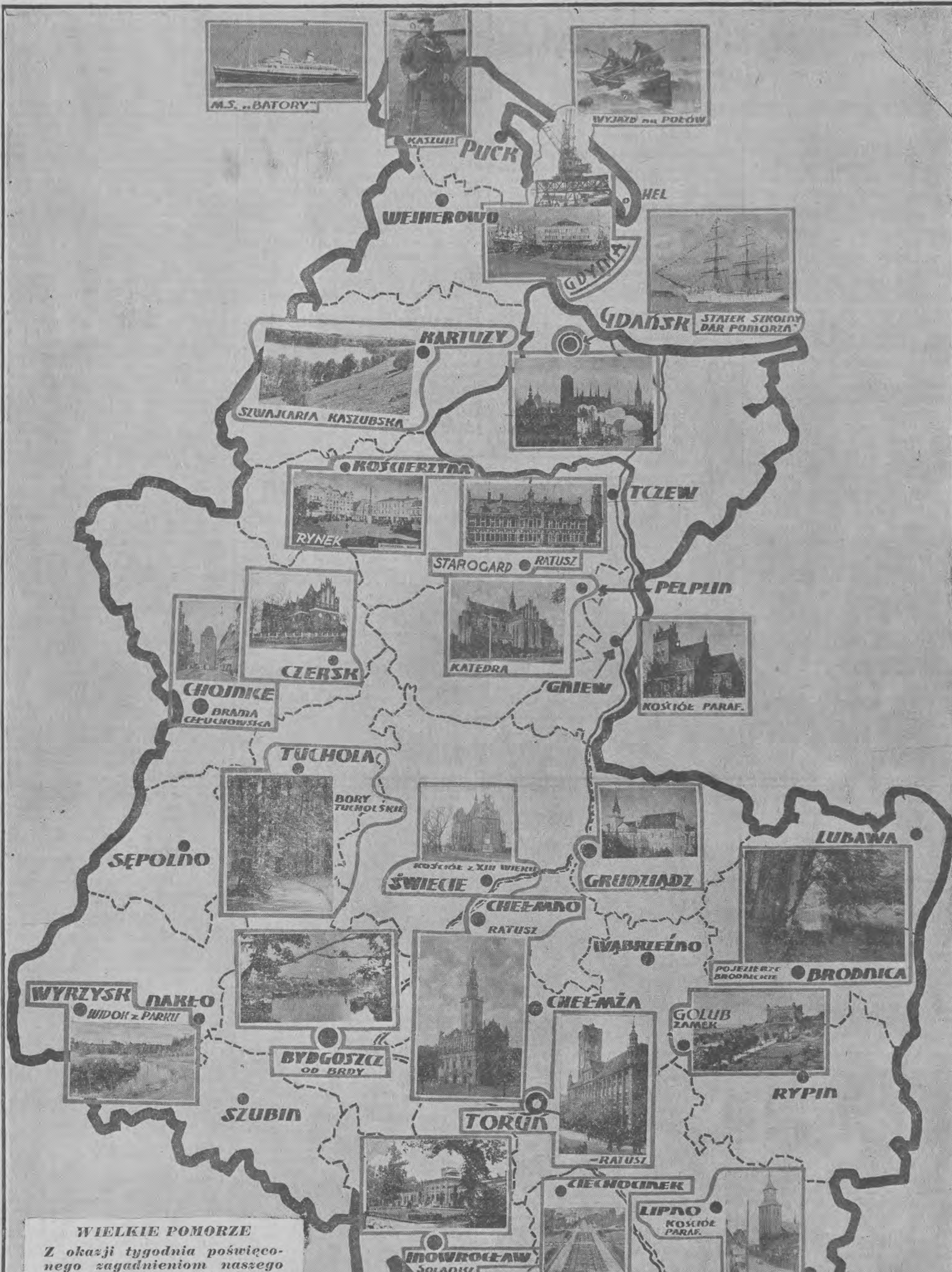
Nowa pożyczka sowiecka na zbrojenia

Moskwa. (PAT) Urzędowo komunikują, że rada komisarzy ludowych poleciła komisariatowi finansów możliwie szybkie przygotowanie projektu ustawy o emisji nowej pożyczki, przeznaczonej na zbrojenia.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



WIELKIE POMORZE

Z okazji tygodnia poświęconego zagadnieniom naszego wybrzeża dajemy dzisiaj Czytelnikom niezwykłą mapę, która przedstawia Wielkie Pomorze w jego nowych granicach administracyjnych. Niezwykłość mapy polega na wmontowaniu w nią najbardziej charakterystycznych widoków z poszczególnych miast Wielkiego Pomorza z jego wielkimi walorami turystycznymi, godnymi poznania dla tych, którzy w okresie wakacyj chcą zwiedzić piękne regiony naszej Rzeczypospolitej